

Nie dbamy o wodę w środowisku

12 sierpnia 2022

Coraz więcej rzek w Polsce wysycha. Nie dbamy o wodę w środowisku. Raczej staramy się jej jak najszybciej pozbyć, podłączając coraz to większe obszary pod kanalizacje deszczowe, uszczelniając powierzchnie w miastach, powodujemy szybkie odprowadzanie wody z miast, ale też coraz częściej z terenów wiejskich – mówi PAP dr hab. Andrzej Woźnica z UŚ.



„Zmienia się klimat. Tak naprawdę nie zmienia się ilość opadów, patrząc np. na średnie opady roczne – ale zmienia się ich charakter – częściej występują deszcze nawalne, szybkie, bardzo intensywne” – podsumował dr hab. Andrzej Woźnica, dyrektor Śląskiego Centrum Wody UŚ, biolog, wykładowca Uniwersytetu Śląskiego. Jak dodał, gwałtowne deszcze i szybkie odprowadzenie wody ze środowiska powoduje, iż woda nie zatrzymuje się w środowisku, ale szybko odpływa do rzek, a następnie do Bałtyku. W rozmowie z PAP ekspert wskazał też na drugi problem, związany z „samym gospodarowaniem wodą w środowisku”. „Nie dbamy o wodę w środowisku. Raczej staramy się jej jak najszybciej pozbyć, budując kanalizacje deszczowe, uszczelniamy tereny wiejskie i miejskie, powodujące szybkie odprowadzanie wody z miast i terenów wiejskich” – wymieniał.

Woźnica zaznaczył, że również wysychanie rzek jest konsekwencją powiększania się powierzchni obszarów uszczelnionych, które przyspieszają spływ wody. „Mimo opadów, po dniu po deszczu nie ma już śladu, i znowu jest susza, bo opad trafił na teren uszczelniony i błyskawicznie został usunięty ze środowiska” – powiedział ekspert. Wymieniając przyczyny coraz większych niedoborów wody prof. Woźnica wspominał również o „ciepłych zimach z małą ilością śniegu, co przekłada się na małą ilość wody wiosną oraz słabe zasilanie wód podziemnych, które stanowią część tych zasobów wodnych, które zasilają wody powierzchniowe”.

Jak dodał, brak wody w środowisku przekłada się na poziom wód w naszych największych rzekach. Bardzo niski poziom wody bywa nawet na szlakach żeglownych. W zeszłym roku Zespół Śląskiego Centrum Wody Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach wraz z Fundacją Why Not w ramach projektu „Czysta Wisła why not?” badał wody Wisły, płynąc z Goczałkowic do Gdańska łodzią badawczą Uniwersytetu. „Przestrzegano nas o bardzo niskich stanach wody. Trafiliśmy na stan średni niski – nie było najgorzej. Z pewnymi problemami przepłynęliśmy Wisłę” – powiedział biolog. „Natomiast w tym roku w ramach projektu „Czysta Odra Why Not” w tym samym składzie spłynęliśmy Odrą – rzeką żeglowną i nie miało być problemów z głębokością, ale jednak były, bo było bardzo mało wody – miejscami nawet było bardzo nisko”.

Powiedział, że w jednym z miejsc na szlaku żeglownym głębokość wody wynosiła zaledwie 9 centymetrów. „Taka sytuacja uniemożliwia żeglugę, ogranicza też inne korzyści wynikające z bliskości rzeki. Natomiast z punktu widzenia ekologicznego ekosystemy sobie poradzą, choć to dla nich duże obciążenie” – zaznaczył.

Wysychanie rzek wpływa na ekosystemy wodne. „Część organizmów wodnych, na przykład ptactwo wodne, rośliny i zwierzęta z wodą związane, nawet niektóre organizmy bentosowe, są przystosowane do takich zmiennych warunków – niskich poziomów wody. Inne

zwierzęta, na przykład ryby, zooplankton, a także rośliny zanurzone, fitoplankton, są wrażliwe na takie zmiany warunków środowiska” – zauważył ekspert. Dodał, że „mała ilość wody w rzekach skutkuje dużym udziałem ścieków w wodzie, a tym samym obecnością substancji aktywnych biologicznych, takich jak hormony, leki przeciwbólowe i inne farmaceutyki, których obecność w wodzie może powodować nieodwracalne zmiany w ekosystemach”.

Jak jednak zastrzegł – jest szansa, że nawet rzeka wysychająca przez kilka lat z kolei może wrócić pod względem biologicznym do stanu naturalnego, choć odbudowa ekosystemów wymaga czasu. „Z drugiej strony trzeba pamiętać, że im dłuższe presje związane z suszą, im więcej różnego typu substancji niebezpiecznych w wodach. To problem związany z jakością wody i ekosystemami wodnymi narasta” – mówi Woźnica.

Przyznał, że w związku ze zmianami klimatu zjawisko niskiego poziomu wody w rzekach zaczyna się nasilać. Zaznaczył też, że mimo tego trendu (występowania tzw. niżówek) wiele rzek w Europie jest przystosowanych do żeglugi dzięki regulacji i obecności przedzielających rzekę śluz. „W Polsce takie rozwiązania występują na Odrze pomiędzy Kędzierzynem–Koźlem a Malczycami na Odrze, ale także pomiędzy Oświęcimiem a Nową Hutą na Wiśle, gdzie utrzymywany jest stały poziom wody, co umożliwia żeglugę na uregulowanych odcinkach jednak nie zawsze jest to korzystne z punktu widzenia biologicznego” – powiedział.

Prof. Woźnica podkreślił, że problemem są na przemian występujące okresy „suche” i „mokre”, dlatego „należałoby zagospodarować wodę, szczególnie opadową”. Zaznaczył też, że ilość wody pochodzącej z opadów w kolejnych latach jest podobna, ale jest ona inaczej dystrybuowana w środowisku. Dlatego w trakcie szybkich, intensywnych opadów należałoby tę wodę gromadzić, po czym wykorzystywać w okresach suszy. Ale w Polsce mamy stosunkowo niewiele, bo tylko około 65 magazynów wody – dużych zbiorników zaporowych, mających powyżej 100

hektarów.

Jego zdaniem „potrzebne jest także rozszczelnienie obszarów uszczelnionych w miastach i budowa systemów małej retencji”. „Należy zaplanować działania na rzecz tworzenia bezpieczeństwa zasobów wodnych i konsekwentnie je realizować, wiedząc, że takie działania wymagają czasu” – powiedział ekspert. Dodał, że trzeba je będzie realizować „nawet przez dziesiątki lat, z uwzględnieniem problemów ochrony przyrody, w zgodzie z naturą – aż do osiągnięcia dobrego stanu wód, zapewniając ich niezbędne zasoby. Musimy się dostosowywać do zmian klimatu i zadbać o to, żeby jak najwięcej wody zatrzymywać w środowisku”.

O niskich stanach wody informuje IMGW-PIB. W komunikacie z 29 lipca podano, że „na około 64 proc. stacji wodowskazowych, należących do sieci pomiarowo-obserwacyjnej PSHM, rejestrowane są stany niskie, a na około 29 proc. stany średnie” wód na rzekach. Ostrzeżenia przed suszą hydrologiczną obowiązują na znacznej części kraju, w szczególności w zachodniej i południowo-zachodniej Polsce, tj. na rzece Odrze i jej dopływach.

Susza definiowana jest jako niedobór wody na danym terenie. „W pierwszej kolejności mamy do czynienia z suszą meteorologiczną, która jest wynikiem deficytu opadów na danym terenie. Następną fazą jest susza glebowa, nazywana również rolniczą, oznaczająca niedobór wody w przypowierzchniowej warstwie gleby. Kolejnymi są susze hydrogeologiczna i hydrologiczna, oznaczające deficyt wód podziemnych i deficyt wody w rzekach lub zbiornikach wodnych” – wyjaśniono w komunikacie IMGW-PIB.

Spadek wody jest systematyczny na Wiśle i niewiele brakuje do najniższych w historii pomiarów, które wskazywały w 2015 i 2018 r. na warszawskim odcinku Wisły – 26 centymetrów. Pod koniec lipca przez niski poziom wody – 31 centymetrów – konieczne było wstrzymanie kursowania promów Warszawskich

Linii Turystycznych. O niskich stanach wody i wysuszeniu rzek donosiły też lokalne media. W lipcu poziom wody w Odrze na wodowskazie w Głogowie wskazywał 150-120 centymetrów. Wysycha Wisłoka, Ropa i Jasiołka. Bardzo płytka jest też rzeka Ren w zachodnich Niemczech. W miejscowości Kaub poziom wody spadł do ok. 70 cm. Jeśli spadnie o kolejne 30 cm, transport rzeczny towarów barkami przestanie być opłacalny.

Autorstwo: Anna Mikołajczyk-Kłębek

Zdjęcie: [Victoria Borodina](#) (CC0)

Źródło: NaukawPolsce.PAP.pl